

Gender z niejednoznacznym podtekstem

PREMIERA

Opowieść o transwestytach w warszawskim Och-Teatrze to coś więcej niż komedia o mężczyznach na szpilkach.

„Casa Valentina” Harveya Fiersteina rozpoczyna się jak niewinna farsa o panach, którzy mają tę słabość, że lubią przebierać się w damskie ciuchy. Mogą bezkarnie praktykować swoje hobby w pewnym pensjonacie gdzieś na peryferiach miasta. Tam właśnie mają okazję poznać drugą, skrywaną przed światem stronę swej osobowości. Te nowe wcielenia dostarczają i im samym, i widzom wiele uciechy.

Nie ma co ukrywać, Cezary Żak jest prze zabawny, kiedy



KATARZYNA KURAL-SADOWSKA/OCH-TEATR

♦ **Cezary Żak** (na pierwszym planie) w „Casa Valentina”

przyjeżdża do pensjonatu jako postawny sierżant, by po kilku minutach stać się okrągłutką kobietą w kwiecistym szlafro-

ku, futrzanych papuciach, o upudrowanej twarzy i w różowym turbanie na głowie. Tego wizerunku mógłby mu pozaz-

drościć Robin Williams grający panią Doubtfire w słynnym filmie Chisa Columbusa. I z pewnością zachwyciłby się też metamorfozą Piotra Machalicy, Witolda Dębickiego czy Mirosława Kropielnickiego, a w damskiej wersji Rafała Mohra mógłby się wręcz zakochać.

Sęk w tym, że ta prosta komedyjka, w której podtekście można by się doszukać manifestu o tolerancji, zaczyna powoli przeradzać się w rzecz poważniejszą i głębszą.

Postacie, które spotykamy w „Casa Valentina”, dają szansę na aktorskie perełki i tak jest w Och-Teatrze. Aktorzy grają żeńskie wcielenia z klasą i finezją. Teresa Piotra Machalicy jest kobietą pełną ciepła, typem zubożałej nauczycielki na

emeryturze. Izadora Mirosława Kropielnickiego to ekscentryczna dama z pretensjami, a Amy Witolda Dębickiego jest silną bizneswoman o skrywanym temperamentem.

Harvey Fierstein, mówiąc o potrzebie tolerancji, stawia także pytania o jej granicę. Nic nie jest w tej opowieści jednoznacznie czarne albo białe. Najlepiej zaobserwować to w przypadku małżeństwa właścicieli pensjonatu Rity (Maria Seweryn) i George’a (Rafał Mohr). Ona kocha go jako mężczyznę i pozwala na przebieranki, ale w którymś momencie zastanawia się, czy jego miłość własna, zarówno do swej męskiej, jak i żeńskiej postaci, nie jest większa niż miłość do żony. Czy małżeń-

stwo nie jest przykrywką w pozbawionym tolerancji świecie? George sam ma wątpliwości, czy stroną dominującą jego osobowości nie jest Valentina, żeńskie wcielenie.

Harvey Fierstein pyta o granice tolerancji i kompromisu, prezentując także inny wątek. Oto pewien prawnik grany przez Witolda Dębickiego domaga się tolerancji, zapominając, że jego postawa nie tylko wobec najbliższych daleka jest od ideału. Że w swoich codziennych działaniach ma sobie wiele do zarzucenia.

„Casa Valentina” świetnie wyreżyserowana przez Macieja Kowalewskiego nie daje jednoznacznych odpowiedzi. I w tym tkwi jej siła. ©©

—Jan Bończa-Szabłowski